Nr. 266. We Lwowie sobota dnia 10 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za
dwarazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwarazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 2
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	6 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szerokie fantazje Alldeutscherów.

Lwów 9 czerwca.

Przed dwoma laty jeszcze widział świat cały w carze Mikołaju II najpotężniejszego na kuli ziemskiej monarchę. Obecnie jednak nastąpiła wielka zmiana. Ciągłe niepowodzenia i niepowetowane klęski wojsk rosyjskich, walczących na dalekim Wschodzie, zniszczyły zupełnie ten urok pierwszorzędnej potęgi, jaki otaczał czoło władcy Wszechrosji. Ciosy, zadane przez „Anglię Wschodu“ siłom lądowym i marynarce carskiej, zepchnęły znaczenie caratu, jeżeli już nie na drugi plan, to przynajmniej postawiły Rosję na jednem z miejsc ostatnich w szeregu mocarstw pierwszorzędnych, a stanowisko, zajmowane dotychczas przez cara, przypadło w udziale Wilhelmowi II, pomimo, iż Francja, Anglija i Stany Zjednoczone Ameryki północnej starają się utrzymać wzrastające w potęgę Niemcy w szachu.

Zagraniczni przeciwnicy Niemiec z zazdrością spoglądają na wzrost ich światowego znaczenia i wszelkiemi siłami starają się przeszkodzić temu.

I w tym też celu prasa zagraniczna próbowała dowieść, że Niemcy z egoistycznych powodów wywołały wojnę Rosji z Japonją. Niemcy bowiem zająwszy Kiaotschau, miały skłonić Rosję do zajęcia Mandżurji. Rosja poszła za radą, nie przeczuwając bynajmniej, iż to jest pułapką na nią zastawioną, ponieważ — jak prasa rosyjska utrzymuje — podstępny Niemiec wiedział dobrze o tem, że Japonja na to nigdy nie zezwoli i skorzystawszy z lada sposobności, zada śmiertelny cios rosyjskiemu niedźwiedziowi w Mandżurji. Obliczenia nie zawiodły i Niemcom przypadła w tej aferze rola tego trzeciego, co zacisnąwszy pięści, w kułak się śmieje.

Zarzut ten spotyka się wprawdzie w prasie niemieckiej z jak najgorętszemi odpowiedziami, streszczającemi się w tem, iż ówczesny kanclerz ks. Hohenlohe, ubiegając się o posiadanie Kiaotschau, absolutnie nie mógł przewidzieć rozwoju sprawy, ale mimo to, świat nie przestaje śledzić bacznie kroków dyplomacji niemieckiej.

National Review, która jest w tym względzie najczynniejszą, usiłuje nawet znaleść związek pomiędzy wojną rosyjsko-japońską, a aferą marokkańską. Zdaniem jej, do rozwiązania tej kwestji popychają Niemcy trzy względy: po pierwsze, Niemcy pragną przez to wypróbować trwałość angielsko-francuskiego sojuszu i obu przyjaciół poróżnić, powtóre zawikłać Francję w wojnę kolonjalną i po trzecie, łowić ryby w mętnej wodzie, t. j. uzyskać w Marokku dobry port.

National Review twierdzi dalej, że Niemcy pominąwszy już „wojnę z Boerami“, (t. j. wojnę w Marokko, pragną ze względu na Francję i jej upokorzoną aljantkę, stać się „jedynym dyktatorem europejskiego kontynentu“. A wówczas co się stanie? Wówczas połknęłyby Niemcy Austrję i Holandję. (*National Review* powiada: „poddały pod panowanie opancerzonej pięści“) i założyły potężne „teutońskie państwo o stu miljonach ludności, które rozciągałoby się od morza Niemieckiego do Adrjatyku, z widokami posunięcia swych granic poza Stambuł, do zatoki Perskiej.

Tyle podaje *National Review*. Rzecz naturalna, iż tego rodzaju rewelacje, chociażby były tylko wymysłem, spotkały się z ostrą odpowiedzią prasy niemieckiej, której część — jak n. p. *Köln. Volksztg* — widzi w nich dzieło stronnictwa „wszechniemieckiego“. .

Straceni.

Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*:

„Jeden z czynniejszych członków Polonji czerniowieckiej bawił tymi dniami w Serecie. Zamieszkuje tam spora liczba Polaków, toż przedewszystkiem starał się rozpoznać stosunki tamtejszej Polonji, a relacja, jaką nam złożył, świadczy jak najgorzej o rodakach tamtejszych.

„Na całej Bukowinie — pisze nasz sprawozdawca — nie spotkałem takiego indyferentyzmu i takiego braku ducha, jak pomiędzy Polakami sereckimi. Szkoda, że polskie noszą nazwiska. Rzuceni na kraniec Bukowiny, pożeniwszy się z kobietami obce narodowości, zapomnieli o całej przeszłoś

Z wycieczki na Wschód.

(Ciąg dalszy).

Na statek nasz przy brzegu czekało tysiące ludzi, wszyscy krzyczeli, ba, darli się w niebogłosy, potrącając się wzajemnie i cisnąć ku nam — a głosom ich wtórowało wycie masy psów. Wszystkich tych krzyczących obdartusów uspokajał jeszcze głośniejszym krzykiem „dragoman“ przysłany nam do usług przez zarząd hotelu „Bristol“, w którym mieliśmy zamówione kwatery.

Zaraz na wstępie mieliśmy przedsmak owych sławnych tureckich bakczyszów, przy rewizji bowiem cłowej kazał sobie jakiś urzędnik cłowy coś płacić. Wskutek tego nastąpiła pomiędzy nim a naszym „dragomanem“ najpierw wymiana zdań, która przemieniła się następnie w formalną kłótnię. W dalszym ciągu tej konferencji, obaj skakali sobie do oczu i krzyczeli, jakby świat cały chcieli przekrzyczeć, wreszcie ugoda zapadła na 18 fr., Turek otrzymuje 20 fr. w złocie lecz reszty nie chce zwrócić, skąd nowa kłótnia, kończąca się tem, że Turek z zimną krwią obraca się i odchodzi, polecając jednak strażnikowi, ażeby nas z pakunkami przepuścił, zapomina jednak nalepić na naszych kuferkach i tobołkach karteczek cłowych z których widocznie musiał się przed swą przełożoną władzą wyrachować. Cło tedy przez nas uiszczone popłynęło do kieszeni nie tyle padyszacha, co jegо wiernego celnika.

II.

...Stambuł, a raczej jego place i ulice robią wprost wstrętne wrażenie, brud i niechlujstwo nie do opisania; nasza „Zarwanica“, nasze „Opałki“, ba „Smocza“ ulica nawet jest czyściejsza i porządniejsza od pierwszorzędnych tamtejszych placów i ulic.

Wolność panuje tu nieograniczona, każdy to robi, co mu najlepiej przypada do smaku, przekupień n. p. stawia swój stragan na środku ulicy, nie uważając na to wcale, że ruch tamuje, nikt mu tego jednak nie broni. Trotoary są tak zastawione straganami, że właściwie nie wiedzieć, czy przypadkiem nie na to wyłącznie istnieją. Ruch na ulicach kolosalny, większy, niż w pierwszorzędnych miastach europejskich, gwar nieopisany, każdy przekupień zachwala wielkim krzykiem swój towar, woźnicy i jeźdźcy na koniach i osłach, poganiacze bydła, osłów, mułów, jucznych koni, krzyczą wszyscy ze wszystkich sił — tożsamo czynią odźwierni policjanci. Do tego przyłącza się mieszanina języków, ras, barw, skóry i strojów. Widać tutaj wszystkie typy, jakie tylko zamieszkują przyległe 3 części świata, począwszy od Anglików, a skończywszy na półdzikich mieszkańcach Afryki i Azji.

W Stambule stanęliśmy w hotelu Bristol, a popołudniu udaliśmy się zaraz na zwiedzanie miasta, a szczególniej moszei. Zwiedziliśmy między innemi moszeę Zofji, małą moszeę Zofji, moszeę Solimana, Achmeda, moszeę i mauzoleum Walida w stylu arabskim, bazar z wieloma ulicami i kilku tysiącami sklepów. Na drugi dzień, t. j. 24 kwietnia rano, udaliśmy się na statku tureckim nadzwyczaj brudnym i niechlujnym na brzeg azjatycki do Skutari, gdzie zwiedziśmy sławny turecki cmentarz, na którym spocząć jest marzeniem każdego Turka, zamieszkałego w Europie. Przedstawia on dla obcego bardzo ciekawy widok, aczkolwiek zawiódł by się, ktoby tam szukał ładnych mauzoleów. Pomniki wszystkie do siebie podobne, kamień płaski osadzony sztorcem w ziemi, zakończony u góry płasko, jeżeli pod nim spoczywa kobieta, a wygięto ku górze, jeżeli oznacza grób mężczyzny. Ozdobą jego są jednak cyprysy kilkusetletnie, stanowiące prawie las — któremu równego nie masz na świecie.

Ze szczytu góry Bulgurlu, na który wyszliśmy, mieliśmy przy zachodzącem słońcu prześliczny widok na cały Bosfor i okolicę. Widok tak piękny, panorama tak cudowna, jakiej nie widziałem ani w Szwajcarji, ani we Włoszech. Bosfor i Złoty Róg wyglądały ze szczytu tego jak olbrzymie wstęgi srebrne, a Para, Galata i Stambuł ze swemi wieżami z kopułami i minaretami meczetów, tonęły w złocie i purpurze.

Nazajutrz zwiedziliśmy rano moszeę, w starym seraju, oglądaliśmy muzeum, a w niem między innemi sławny sarkofag Alęksandra W. i znowu bazar, popołudniu zaś byliśmy u wyjących derwiszów.

Zrobiliśmy też wycieczkę na wyspy Książęce i zatrzymaliśmy się na najładniejszej z nich „Prinzipo“. Tutaj spędziliśmy cały dzień, poświęcając go zwiedzaniu pięknych okolic tej wyspy. Z góry św. Jerzego, na której stoi stara cerkiew z czasów bizantyńskich z relikwiami św. Jerzego, odsłania się prześliczny widok na morze i sąsiednie wyspy. Wyspa ta jest tak piękną, że objechaliśmy ją naokoło, (27 km.) na osłach a wycieczka ta należała do najprzyjemniejszych, pomimo, że taki rodzaj lokomocji bynajmniej do najmilszych nie należy.

(Dokończenie nastąpi.)

ści swojej. W towarzystwie Polaków rozmawiają jeszcze po polsku i to jest cała ofiara, jaką czynią dla Ojczyzny. Zresztą zobojętnieli na wszystko. W domu ich nie usłyszysz polskiego słowa, a polski język dla ich dzieci jest językiem chińskim. Pytałem niektórych, jak mogą ścierpieć fakt, że własne ich dzieci nie znają ojczystego języka; odpowiedzieli mi z uśmiechem, że wychowanie dzieci należy do matek, a matki nie są Polkami...

Są naturalnie chlubne wyjątki, ale liczba ich bardzo mała; oprócz kilku domów, w których zastałem język polski i polskie obyczaje, — zresztą w całym Serecie — rzekłbyś — nie ma Polaków, a ci, co są, tylko z nazwiska przypominają polskie pochodzenie: narodowością ich jest geszeft i narodowa obojętność, którą wielu cynicznie się szczyci!"

Oto opinja naszego informatora. Odczytaliśmy ją ze skrwawionem sercem i zamieszczamy, jako głos narodowego sumienia. Autor powyższej opinji podał zarazem nazwiska owych rodaków, którzy zniemczyli lub zrumunizowali swe domy — dla karjery. Nazwisk tych nie powtarzamy, nie chcąc sprawiać boleści, nie wynarodowionym wyrzutkom sereckim, ale ich krewnym i imiennikom w kraju i w Ojczyźnie, gdzie nazwiska owe z poważaniem bywają wymieniane.

Przed laty było w Serecie inaczej; za inicjatywą kilku patrjotycznych Polek zawiązało się tam było Koło pań T. S. L., którego staraniem było utrzymać w tamtejszej szkole ludowej naukę języka polskiego. Lecz zapał z czasem ostygł, a użyteczna czynność Koła zmalała pomału do zera. Żadnej organizacji narodowej polskiej w Serecie obecnie nie ma, nie istnieje tam ani czytelnia polska, ani wogóle żadne stowarzyszenie, w którem mogłaby się skupiać Polonja tamtejsza. Dzisiaj wynarodowienie i upadek moralny poszły tak daleko, że nie czynią tam żadnych starań, by dzieci swych uczyć rodzinnej mowy w szkole tamtejszej, chociaż nie brak sposobności do tego, są bowiem nauczyciele, którzyby się chętnie za małem wynagrodzeniem podjęli tej nauki, ale — rodzice tego nie chcą!

Fakta powyższe stawiamy pod pręgierz publiczny. Naród nasz nie ma ni więzień, ni sądów na takie występki; ale posiada opinję publiczną i historję ojczystą: niechajże te dwa trybunały narodowe zapiszą powyższe oskarżenie do kroniki dla przyszłych pokoleń".

Hydra reakcji w Rosji.

Wśród stowarzyszeń, występujących przeciw wszelkim reformom w Rosji, najżywszą działalność rozwija grupujący się około *Mosk. Wiedom.* t. zw. „Związek monarchistów". Zadaniem jego jest przeciwdziałać wszelkim ruchom postępowym, wykrywać je, demaskować, gnębić najrozmaitszymi środkami w imię maksymy: cel uświęca środki. Związek ten rozsyła otwarcie proklamacje, wzywające ludność do wyplenienia spisków. Naczelnicy ziemscy, zdaje się, jako czynni członkowie tej organizacji, nakazują urzędom gminnym, ażeby przerywano wysyłanie wszystkich gazet z wyjątkiem *Moskowskich Wiedomosti*.

Obok „Związku monarchistów" działa na na polu reakcji pokrewny z nim, lecz okrywający się tajemniczością „Związek narodowy". W jednym z ostatnich numerów zamieszcza *Ruś* proklamację tego związku, którą rozpowszechniono wśród ludności miejskiej i wiejskiej. Z odezwy tej, bardzo charakterystycznej warto przytoczyć kilka ustępów:

Włościanie, mieszczanie i robotnicy! Posłuchajcie, co zamierzają panowie w zarządach miejskich i w ziemstwach, w których zasiadają, a w wielkich miastach adwokaci, profesorowie, studenci, nauczyciele, obywatele zbankrutowani, kupcy uszlachceni i inni, którzy zowią się inteligencją; chcą przerobić nasze państwo tak, ażeby sami niem rządzili, zamiast monarchy. Dążąc do tego, panowie ci czynią wszelkiego rodzaju zaburzenia i nieporządki. Profesorowie i studenci wspólnie postanowili zaniechać uczenia się i nauczania. Adwokaci — ci gawędziarze sądowi, na zebraniach swoich gwałtownie żądają konstytucji, tj. żeby monarcha oddał swoje samowładztwo wybranym z pośród panów. Dzieci z namowy ojców w niektórych miastach porzuciły szkoły i zaczęły chodzić po ulicach ze sztandarami, krzycząc: „Precz z rządem!". Panowie, chcąc postrachem na cesarzu wymusić władzę, zabijają ministrów, gubernatorów, nawet zabili niewinnego w. ks. Sergiusza.

Łącznie z panami działa także inteligencja żydowska, polska, ormiańska, żądając również konstytucji, żeby przewodzić nad nami — Rosjanami. Zbliżywszy się z żydami i innemi obcemi narodowościami, inteligencja chce ubezwładnić monarchę, jak najprędzej odebrać rządowi władzę i zagarnąć w swe ręce worek skarbowy. Monarcha, ustępując panom, już pozwolił zwołać ludzi zaufanych, z wyboru, ale panowie żądają, ażeby tylko ich wybrano, z pominięciem włościan i mieszczan. W sprawach państwowych wybrani przedstawiciele będą mieli tylko głos doradczy, decyzję zaś pozostawią cesarzowi, jako samowładcy. Panowie jednak chcą, żeby oni sami stanowili prawa państwowe i aby monarcha wraz z ludem podlegał ich postanowieniom.

Gdyby panom gwałtami, postrachem i zabójstwami udało się to przeprowadzić, to bracia, nie uważajcie ich za władzę i rząd, roznieście w puch, pokażcie, że w państwie wy stanowicie siłę; — was jest sto miljonów, a inteligencji nawet pięciu niema.

Następnie rozstrząsa odezwa działalność inteligencji w zarządach miejskich i ziemskich i wszystkie nadużycia biurokracji zwala na inteligencję, a wreszcie kończy:

Panowie-buntownicy wnieśli w nasze życie zamęt i rozruchy. Nie uznają monarchy, dlatego, że sami chcą zająć jego miejsce. Nie uznają wiary prawosławnej dlatego, że zupełnie w Boga nie wierzą. Idą wbrew ojczyźnie, gdyż działają zgodnie z jej wrogami: Żydami, Polakami i innemi narodowościami, zabijają swoich braci, sługi monarchy i państwa.

Związek narodowy. Petersburg, 1905.

Podobnych proklamacyj pojawiło się już kilka; wszystkie zdążają do tego samego celu, do wzburzenia proletarjatu przeciw inteligencji i reformom wogóle. Niektóre z nich zostały nawet wydrukowane za pozwoleniem cenzury. — Do tych należy broszura „Wojna i jej skutki", rozpowszechniona masowo po wsiach. W broszurze tej jest mowa nie o wojnie i jej skutkach, ale o „wrogach wewnętrznych", którzy, „korzystając z wojny", wywołują wrzenie i podniecają do buntu robotników".

Nasza Żiźń pisze: Petersburski oddział moskiewskiej Ligi patrjotycznej przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych memorjał, zalecający przeciw buntownikom stosowanie najenergiczniejszych represalij, aż do oddawania pod sąd wojenny włącznie. Memorjał zakończony jest listą imienną 3.000 osób, nazwanych „buntownikami". Po większej części wymienione są na liście tej nazwiska literatów, profesorów i prawników.

Lwowski korespondent „Syna Otieczestwa".

Pod tym tytułem czytamy w ostatnim numerze *Czasu:*

Profesor uniwersytetu lwowskiego, p. Michał Hruszewskij, zaczął pisywać korespondencje ze Lwowa do *Syna Otieczestwa*, radykalnego rosyjskiego dziennika w Petersburgu. Widocznie, że zajęcia uniwersyteckie i praca nad rozwojem historjografji ruskiej pozostawiają profesorowi Hruszewskiemu jeszcze dosyć czasu do zajmowania się pracą dziennikarską, skoro z drugą już z rzędu jego korespondencją spotykamy się w wyżej wymienionym dzienniku. Nic w tem zresztą nie byłoby dziwnego, skoro p. Hruszewskij, powołany przed laty dziesięciu z Rosji na katedrę uniwersytecką do Lwowa, w okresie tak zwanego „nowego kursu" w polsko-ruskich stosunkach, miał czas obznajomić się należycie ze stosunkami galicyjskimi. Wbrew jednakże charakterowi historyka, obowiązującego do możliwej objektywności, profesor uniwersytetu lwowskiego informuje czytelników rosyjskich tendencyjnie lub fałszywie, jak z kilku jego zdań i przytoczonych rzekomych faktów można się przekonać.

Usiłowania, czynione ze strony administracji krajowej, by powstrzymać lekkomyślne wychodźtwo do Prus na zarobki, stosowane do wychodźców wogóle, bez różnicy narodowości, nazywa M. Hruszewskij „spiskiem przeciwko polepszeniu bytu robotników wiejskich narodowości ruskiej". Pomimo zaprzeczenia w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, jak najbardziej stanowczego, iż nie było cyrkularza p. namiestnika, poddającego nauczycieli ludowych nadzorowi żandarmerji, p. Hruszewskij pisze o nim w swej korespondencji ze Lwowa, a stan nauczycieli ludowych nazywa „parjasami", stawiając ich na równi z robotnikami wiejskimi narodowości ruskiej.

P. M. Hruszewskiego żywo obchodzi także los „upartych unitów", a zarzuca rządowi rosyjskiemu i biurokracji rosyjskiej, że przez prowadzenie propagandy prawosławnorosyjskiej wywołał przejście ich „na katolicyzm i nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie". Po dziesięcioletnim pobycie we Lwowie mógł chyba p. Hruszewskij dowiedzieć się — a historykowi nie mogło to być trudnem — że wszyscy unici wógóle, a tem bardziej „uparci" byli i są katolikami, a więc na katolicyzm nie mają potrzeby przechodzić!

Wojna Japonji z Rosją.

Sprawa pokoju.

Waszyngton. Ambasador francuski miał wczoraj konferencję z Rooseveltem; następnie prezydent przyjął zastępcę sekretarza stanu Lommisa, który przedłożył mu szyfrowane depesze, nadeszłe od ambasadorów amerykańskich w Peterburgu i Londynie w sprawie pokoju. O treści tych depesz zachowują tajemnicę.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Japonja nie chce pod żadnym warunkiem podać swych warunków pokojowych, zanim nie zbiorą się pełnomocnicy. Warunki będą tylko wówczas ogłoszone, jeżeli pełnomocnicy obu mocarstw osobiście się zetkną.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Podczas ostatniej audjencji ambasadora amerykańskiego w Petersburgu u cara, ten ostatni wyraził gotowość rozważenia kwestji zawarcia pokoju, oraz wyraził gorące uznanie za przyjazne słowa ambasadora, wyrzeczone w imieniu Roosevelta.

Ambasador opowiadał, że audjencja miała przebieg nadzwyczaj serdeczny i pozwala przypuszczać wypada, że dobre usługi Stanów Zjednoczonych będą przyjęte.

Potrzeba jeszcze uregulowania kilku szczegółów. Prezydent Roosevelt jednak ma silną nadzieję, że porozumienie przyjdzie do skutku. W Waszyngtonie sądzą, że oficjalne ogłoszenie o tem porozumieniu pojawi się niebawem.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą, że wszelkie pogłoski o rokowaniach pokojowych są nieuzasadnione. Car absolutnie jest za dalszem prowadzeniem wojny. Zresztą, gdyby Rosja miała zamiar zawrzeć pokój, rozpoczęłaby rokowania z Japonją sama, nie czekając na pośrednictwo obcych mocarstw.

Opowiadania oficerów.

Manila. (Biuro Reutera). Zatrzymani tu oficerowie rosyjscy opowiadają, że Japończycy zaskoczyli eskadrę Rożdestwieńskiego w cieśninie koreańskiej zupełnie znienacka. Rosjanie płynęli tak, jakby w czasie pokoju, gdyż nie widzieli żadnego okrętu japońskiego. Okręty rosyjskie nie były nawet wcale przygotowane do walki, a żołnierze, obsługujący armaty, nie znajdowali się na swych stanowiskach. Atak Japończyków przyszedł tak nagle, że Rosjanie w braku odpowiedniego przygotowania, popełniali błędy, których nie można już było naprawić.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Groźby reakcjonistów.

Petersburg. Redaktor pisma *Nasza Żyźń* p. Hodski otrzymał od moskiewskiego komitetu patrjotycznego pogróżkę, że będzie pozbawiony życia, jeżeli pismo to nie przestanie przemawiać za zawarciem pokoju.

Reprezentacja ludowa.

Petersburg. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady ministerjalnej, poświęcone sprawie reprezentacji ludowej. Posiedzenie zagaił przewodniczący mową, w której — jak donosi *Ruś* — wskazał na to, że ciężkie zadanie jeszcze się bardziej komplikuje koniecznością możliwie rychłego załatwienia, odpowiednio do woli cara i do obecnej sytuacji. — Zasady projektu Bułygina, jakoteż propozycja utworzenia „dumy“ państwowej z wybranych zastępców narodu, uznano jako odpowiednie w celu zaspokojenia potrzeb. Artykuły, dotyczące wyborów, które mają być dokonane przy pomocy istniejących instytucyj samorządu ziemskiego i gminnego, przedyskutowano i z małemi zmianami stylistycznemi przyjęto.

Zaburzenia w Rosji.

Erywań. W ostatnich dniach przyszło tu do krwawego starcia Ormian z mahometanami. Wzajemnie ostrzeliwano się; także wybuchła jedna bomba. Przeszło 20 osób zabito, a wiele zraniono. Ogłoszono stan oblężenia. Sklepy są zamknięte.

Groźba rozruchów przeciw żydom.

Berlin. (Tel. wł.) Z Witebska donoszą iż tamtejsza „Liga patrjotyczna“ rozsiewa odezwy, wzywające do mordowania żydów. Obawiają się lada chwila wybuchu poważnych rozruchów żydowskich.

Z Królestwa.

W tych dniach — jak donoszą do *Czasu* z Warszawy — ogłoszony będzie protokół posiedzenia Komitetu ministrów w sprawach, potyczących Królestwa Polskiego. Treść uchwał przeważnie jest już znana z wiadomości prywatnych, ważne są jednak motywy i ogólne wskazówki co do kierunku reform, które zazwyczaj bywają w protokołach zamieszczane i przez cesarza zatwierdzane. W motywach tych znajdzie się niewątpliwie na pierwszem miejscu kwestja samorządu w Królestwie Polskiem, co położyłoby koniec pogłoskom, jakoby wprowadzenie samorządu u nas miało być odłożone na czas nieograniczony.

Z powodu doniesienia korespondenta *Kurjera Warszawskiego* z Petersburga, że „myśl zaprowadzenia ziemstw w Królestwie Polskiem i gubernjach nadbałtyckich została odłożona“. — *Kurjer Polski* pisze, że władze warszawskie nic o podobnym zamiarze nie wiedzą i przypuszczają, że wiadomość jest niedokładna lub wprost błędna.

Groźba nowego strejku kolejarzy.

W dniu 7 b. m. ogłoszona została proklamacja organizacji oficjalistów na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zapowiadająca wybuch bezrobocia na tej kolei w nadchodzącą sobotę 10 b. m. Oficjaliści domagają się zwinięcia dotychczasowej kasy emerytalnej i założenia w jej miejsce kasy przezorności, oraz ustanowienia sądów rozjemczych pomiędzy zwierzchnością a służbą kolejową. Zarząd kolei zgodził się w zasadzie na obydwa te żądania i wystąpił z odpowiednimi wnioskami w Petersburgu. Dotąd jednak nie nadeszła stamtąd odpowiedź, a oficjaliści, upatrując w tem zwlekaniu złą wolę, postanowili strejkiem przyśpieszyć decyzję, choć niema właściwie powodu do strejku, którego następstwa odbić się muszą nadzwyczaj fatalnie na całem życiu gospodarczem. Opinja publiczna oburzona jest tembardziej z powodu nowego tego zaniepokojenia, że zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej przyznał podczas poprzedniego bezrobocia służbie kolejowej podwyższenie w ogólnej sumie 1,200.000 rubli rocznie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z Warszawy.

Poznań. (Tel. pryw). Koresp. warszawski *Dziennika Poznańskiego* pisze: Po mieście kursują znowu pogłoski, zapowiadające rozruchy na Zielone Świątki, nikt jednak nie wierzy w te zapowiedzi, do których żaden prawdziwy komitet socjalistyczny się nie przyznaje. W sobotę oczekują nowego strejku całego składu osobistego służby na kolei warszawsko-wiedeńskiej, z powodu nieuwzględnienia projektu likwidowania kasy emerytalnej urzędników i nieuchylenia prawa dyskrecjonalnego, przysługującego dyrektorowi, na mocy którego może on samowolnie dawać dymisję lub mianować urzędników na wszystkie posady poniżej 600 rubli pensji rocznej.

Zerwanie Unji szwedzko-norweskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sztokholm. Królowi Oskarowi zgotowano wczoraj ponownie owację przed pałacem. Król zjawił się na balkonie wraz z całą rodziną i wygłosił przemowę do ludu, w której wyraził podziękowanie za miłość i przywiązanie, jakie mu okazano.

Po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych, zakończyła się owacja; trwała ona godzinę.

Chrystjania. Storthing upoważnił swego prezydenta, żeby przesłał królowi Oskarowi adres uchwalony.

Modlitwę kościelną zmieniono odpowiednio do nowej sytuacji, mianowicie opuszczono modlitwę za rodzinę królewską. Departament kościelny wezwał duchowieństwo, aby już przy najbliższem nabożeństwie zamiast wspomnianej modlitwy za rodzinę królewską, wstawili odpowiednią modlitwę za ojczyznę.

Do dziennika *Aftenposten* donoszą ze Sztokholmu, że szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się jeszcze zeszłego tygodnia do dyplomatycznych zastępców Szwecji zagranicą z poleceniem, ażeby dowiedzieli się, jakie stanowisko zajmą mocarstwa wobec ewentualnego zerwania unji.

Sztokholm. Szwedzkie Biuro telegraficzne donosi: Przesilenie polityczne w niczem niezmieniło fizjognomji miasta Sztokholmu. Wszystko jest spokojne, masy ludności są dość obojętne wobec rozwiązania unji, albowiem długie trwanie pokoju sprawiło, że nisko oceniają wartość unji.

Sejm szwedzki zbierze się wkrótce i rozstrzygnie kwestję, jak ma się Szwecja zachować wobec „storthingu“ i rewolucji norweskiej.

Chrystjania. Dzienniki w polemice z dziennikami szwedzkimi wskazują na jednomyślną uchwałę „storthingu“. Nawet ci, którzy pierwotnie byli odmiennego zdania, w końcu przyłączyli się do adresu, uchwalonego przez „storthing“, a wszyscy urzędnicy lojalnie poddali się nowemu porządkowi rzeczy, tak, iż w całym kraju panują obecnie uporządkowane i legalne stosunki.

Chrystianja. Ludność jest tu spokojna, ani jeden głos w Norwegji nie zaprotestował przeciwko nowemu porządkowi rzeczy. Wszyscy generałowie złożyli przysięgę wierności parlamentowi norweskiemu. Nowy rząd już otworzył ministerstwo spraw zagr. Wszystkie flagi i chorągwie szwedzkie usunięto z emblematów wojennych. Oficerowie, którzy byli odkomenderowani do Berlina na wesele jako adjutanci królewscy, zostali odwołani. Prasa norweska twierdzi, że wszelkie wieści o wojnie ze Szwecją, są tylko sensacją, nie mającą najmniejszej podstawy.

Chrystjanja. Armja norweska jest — pomimo wszelkich zapewnień pokojowych w kołach politycznych norweskich — zwolna mobilizowaną. Norwegowie obawiają się, że król Oskar pod wpływem szwedzkiego następcy tronu, który jest bardzo źle dla Norwegów usposobiony, zdecyduje się na wojnę.

Chrystjanja. Uniwersytet z rektorem na czele i wszystkimi profesorami, którzy do tej pory uchodzili za skrajnych konserwatystów, wystosował adres hołdowniczy do nowego rządu norweskiego. Posłowie szwedzko-norwescy w Kopenhadze, Madrycie i Rzymie, którzy są narodowości norweskiej i obywatelami norweskimi złożyli swoje urzędy. Tak samo konsulat szwedzko-norweski w Wiedniu, składający się wyłącznie z urzędników norweskich, przestał funkcjonować od wczoraj jako konsulat szwedzki.

Hamburg. (Tel. wł.). Król Oskar telegrafował do oficerów armji norweskiej, iż nie zwalnia ich ze złożonej mu przysięgi wierności.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Uznanie dla p. Wierzbickiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przybyli na posiedzenie rady kolejowej członkowie z Galicji, mianowicie pp. K. hr. Szeptycki, Russmann, Struszkiewicz, Dattner i prof. Załoziecki udali się do kierownika ministerstwa kolejowego Vrby i z okazji ustąpienia dyrektora lwowskiej kolei państwowej radcy dworu Wierzbickiego, wyrazili swój żal z powodu ustąpienia tego zasłużonego męża, oraz uznanie ze strony przemysłowców, rękodzielników tak stolicy, jakoteż całego kraju, za popieranie z jego strony przemysłu krajowego.

Kierownik ministerstwa kolejowego p. Vrba odpowiedział, że p. Wierzbickiego zawsze cenił wysoko, jako jednego z najlepszych znawców kolejnictwa i cieszy go bardzo uznanie, jakie p. Wierzbickiemu wyraziła przybyła deputacja.

Sprawa Marokka.

Paryż. Gazety notują pogłoskę, że prezydent ministrów zamierza odwołać francuskiego posła, z powodu nieudania się jego misji, z Marokka, oraz zamianować na jego miejsce Revoila, byłego generalnego gubernatora Algieru. Revoil miał już posadę w Tangerze przed kilkunastu laty.

Paryż. Konserwatywne i nacjonalistyczne dzienniki atakują ostro ministra wojny Berteaux, domagając się, aby objął raczej portfel skarbu, do którego ma więcej powołania. Dzienniki żądają, aby na czele ministerstwa wojny stanął jeden z generałów.

KRONIKA.

Lwów 9 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +15° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Radca ces. Peniżek, korespondent *Nar. Listów* z Wiednia bawi we Lwowie.

Bierzmowanie. Ks. arcybiskup Weber udzielił dzisiaj rano św. Sakramentu bierzmowania uczniom V gimnazjum. Rano o godzinie 8 powitali przy wejściu do kościoła PP. Klarysek ks. arcybiskupa katecheci V gimn. ks. dr. Lisowski i ks. dr. Ciemniewski na czele duchowieństwa. Następnie odprawił ks. arcyb. Weber mszę św., w czasie której udzielił kilkudziesięciu uczniom św. pierwszej komunji. Po mszy św. przemawiał ks. arcybiskup do uczniów tych, którzy mieli przyjąć św. Sakrament bierzmowania. Po skończonej uroczystości udzielił ks. arcyb. Weber błogosławieństwa wszystkim obecnym.

W niedzielę i w poniedziałek, jako w uroczystość zesłania Ducha św. udzielać będzie ks. arcybiskup Bilczewski, w kościele OO. Jezuitów św. Sakramentu bierzmowania, rano o godzinie wpół do 11 (przed sumą), popołudniu zaś o godz. 4.

Dzień w obozie powstańczym! Taką nowość przygotowuje dla Lwowian Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863 na festynie, który odbędzie się w niedzielę dnia 11 czerwca br. na Górze zamkowej. Dochód z tego festynu przeznaczony na weteranów, wdowy i sieroty po powstańcach, tak więc cel szlachetny jak i obfity, a niezwykły program powinien ściągnąć tłumy publiczności.

Wskazówki meteorologiczne. Od dnia 1 czerwca aż do końca września br. stacje kolejowe Lwów, Przemyśl, Stryj, Brody, Ławoczne, Skole i Nowy Zagórz ogłaszają dla podróżującej publiczności telegramy wiedeńskiego zakładu meteorologicznego, zapowiadające spodziewany

stan powietrza najbliższej doby. Dołączone do tego są mapy meteorologiczne dające pogląd na ogólny stan powietrza w Europie.

Defraudacja w szpitalu wojskowym. Sprawca defraudacji w tutejszym szpitalu garnizonowym, kapitan rachunkowy Müller, który wyjechał ze Lwowa przed trzema tygodniami rzekomo na 7-dniowy urlop podjąwszy poprzednio z kasy szpitala garnizonowego 6000 koron a nadto 6860 koron z pocztowej kasy oszczędności, odebrał sobie życie w więzieniu wojskowem w Stryju, gdzie go przytrzymano na skutek rozesłanych gończych listów.

Samobójstwo. Ubiegłej nocy targnął się na swe życie Stanisław Szczudłowski, liczący lat 69 czeladnik szewski, zamieszkały w domu bratanka swego, Antoniego, czeladnika malarskiego przy ul. Gródeckiej l. 35. Zwłoki jego zimne już, wiszące na parkanie w dziedzińcu, odcięli dwaj sąsiedzi, którzy około godziny 4 nad ranem wyszli przypadkowo z pomieszkania. Powodem rozpaczliwego kroku była, nieuleczalna choroba, na którą leczył się denat w szpitalu SS. Miłosierdzia, skąd dopiero przed paru dniami wydalono go jako nieuleczalnego. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kradzieże. Mikołajowi Michorowskiemu, czeladnikowi szewskiemu, zamieszkałemu przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 41 skradziono dziś rano na ul. Hetmańskiej srebrny zegarek wartości 24 koron.

Franciszkowi Kołodziejczykowi handlarzowi pomarańcz, zamieszkałemu przy ul. Arsenalskiej pod l. 2 skradziono wczoraj podczas jego nieobecności leżące na stole 69 koron.

Zbiegła Z domu p. Olgi K., zamieszkałej przy ul. Zyblikiewicza pod l 2 wydaliła się onegdaj Franciszka Piotrowska nauczycielka z Zalesia, przebywająca u niej od kilku dni w gościnie. Piotrowska cierpi na melancholję, liczy lat 24 jest wzrostu średniego, wątłej budowy, brunetka, ubraną była w czarną sukienkę i żółty kapelusz słomiany z pod spodu czarny.

Wycieczka dziennikarzy angielskich do Czech. Przedwczoraj przybyła do Pragi czeskiej wycieczka angielskich dziennikarzy w celu bliższego poznania kraju czeskiego i zadzierzgnięcia serdeczniejszych z Czechami stosunków. W wycieczce tej, bierze udział 16 dziennikarzy, z najpoważniejszych pism angielskich. Kilku przybyło z żonami. Angielskich gości spotkało w Pradze, od której na 12 dni obliczone zwiedzanie Czech rozpoczęto, nader gościnne i ciepłe przyjęcie. Gości powitał na dworcu kolejowym burmistrz miasta Srb wraz z komitetem przyjęcia delegatami Tow. dziennikarzy czeskich i angielskim konsulem. Pierwszy dzień pobytu w Pradze, zeszedł Anglikom na zwiedzaniu muzeów, po których oprowadzały ich członkinie „Americkeho klubu dam". Dzień pierwszy zakończył się bankietem i wieczorkiem muzykalnym towarzyskim wydanym na cześć gości przez klub anglo amerykański.

Wojownik przeciw Bokserom. W Wiedniu zmarł w piątek nagle 27 letni były oficer marynarki austrjackiej, baron Ryszard Boyneburg, który brał udział w międzynarodowej wyprawie do Chin przeciw Bokserom, przebył pamiętne oblężenie Europejczyków w gmachu poselstwa francuskiego w Pekinie i odniósł wtedy ranę, która obecnie po kilku latach sprowadziła nagłą śmierć jego. — Mianowicie baron Boyneburg podczas owego oblężenia wybrał się być na ochotnika, by podejść pod drewnianą wieżę, z której Bokserzy ostrzeliwali schronisko Europejczyków i by podpalić ją. Pomimo przedstawień starszych oficerów i posłów, uparł się baron Boyneburg przy swym szalonym zamiarze i udało mu się istotnie wykonać go i podpalić wieżę. Dokonawszy tego bohaterskiego czynu, puścił się z powrotem ku gmachowi poselstwa francuskiego i już dotarł szczęśliwie do okalającego go muru, gdy wtem jedna z kul bokserskich ugodziła go w czoło. Marynarze oblężonej załogi poselstwa pospieszyli mu z pomocą i przenieśli go w bezpieczne miejsce, gdzie po kilkutygodniowem leczeniu i po trzykrotnej operacji przyszedł jako tako do zdrowia, pomimo, że kuli mu nie wyjęto, lecz została ona w czaszce. Po ukończeniu wojny powrócił baron Boyneburg do Wiednia z kulą w głowie. Lekarze tamtejsi nie tali się z obawą, że kula ta z czasem może się usunąć i wywołać przekrwienie mózgu, a w następstwie tego śmierć. Tak też się stało. Pięć lat żył baron Boyneburg z kulą w głowie, aż naraz znaleziono go w piątek w łóżku nieżywego. Śmierć nastąpiła właśnie z powodu osunięcia się owej kuli. Za swój czyn bohaterski otrzymał był baron Boyneburg od cesarza złoty medal waleczności, od prezydenta republiki francuskiej krzyż Ligji honorowej, od mikada order wschodzącego słońca, a od króla belgijskiego order Leopolda.

Zagrożony zabytek. Smutną wiadomość przynosi *Gazeta toruńska.* W Nowem, w Prusiech zachodnich, stary zamek, stojący na wzgórzu nad Wisłą, ma być niebawem rozebrany. Na jego miejscu stanąć ma nowy budynek. Za czasów krzyżackich rezydowali w zamku tym komturowie, za polskich starostowie. Staro tam polskimi byli z kolei Werdenowie, Weiherowie, a na ostatku Zbońscy, którzy dzierżyli pod Świeciem Kozłowo i z dóbr tych utworzyli majorat.

Poświęcenie Szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Podwójną uroczystość obchodzi warszawska Szkoła sztuk pięknych w sobotę 10 bm. Zamknięcie roku szkolnego upamiętnione będzie uroczystem poświęceniem szkoły, zwlekanem dotychczas, i otwarciem dorocznej wystawy prac uczennic i uczniów. A przeszło ich w tym roku przez szkołę 237, tj. o 87 więcej niż roku zeszłego. Prace wystawowe w liczbie blisko 8000 zajmą 2 sale w pomieszczeniu filjalnem i 8 sal przy ul. Wierzbowej. Poświęcenia Szkoły dokona ks. Gralewski wobec komitetu opiekuńczego szkoły z Maurycym hr. Zamoyskim na czele, grona nauczycieli, uczennic i uczniów, jakoteż zaproszonych gości. W skład grona profesorów wchodzą: Stakowski Kazimierz (dyrektor i inicjator szkoły), Ruszczyc, Konrad Krzyżanowski, Karol Tichy, Ksawery Dunikowski, Papierski i Wł. Bryknel.

Podróż dyplomaty japońskiego do Europy. Dyplomata japoński, Kurino, udaje się do Europy. Tej podróży prasa francuska przypisuje wielkie znaczenie. Kurino przed wybuchem wojny rosyjsko japońskiej był posłem japońskim w Petersburgu, przypuszczają więc powszechnie, że Kurino otrzymał od mikada pełnomocnictwo przygotowania układów o pokój Jedzie do Europy na Stany Zjednoczone. Nasamprzód tedy zatrzyma się w Waszyngtonie, a stamtąd się uda do Londynu, Paryża i Rzymu. Do Londynu przybędzie w początkach lipca. Rozmowa, którą Kurino będzie miał z prezydentem Rooseveltem, odda pokojowi wielką usługę. Zresztą, jeżeli przyjdzie — a z czasem przyjść musi — do rokowań pokojowych, to pośrednikiem być mogą tylko Stany Zjednoczone. Poseł japoński Moto, oświadczył dziennikarzom francuskim, że Francja nie nadaje się na pośrednika. Zbyt blisko żyje z Rosją i zbyt często łamała neutralność na jej korzyść Skutkiem tego Japończycy przestali wierzyć w intencje bezstronne Francji.

Konkurs na pieśń. Warszawa. (Tel.) Rozstrzygnięto konkurs na pieśń polską imienia Simpsona, który dla uczczenia pamięci swej matki Antoniny ofiarował 200 rubli za najlepszą polską pieśń i decyzje powierzył Filharmonji warszawskiej. Nadesłano 50 prac. Komitet konkursowy przyznał nagrody: Lucjanowi Marczewskiemu, Zygmuntowi Noskowskiemu, kompozytorowi z Krakowa niewiadomego nazwiska i pani Leokadji Wojciechowskiej.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 8 czerwca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10 do 15 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabe.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 6·10 do 6·30 rs., proso z dalszych okolic po 6·30 do 6·70 rs., owies z dalszych okolic po 4·15 do 4·40 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·40 do 3·50 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·85 do 4·— rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 9 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·18 do 16·20; żyto na październik 13·14 do 13·20; owies na październik 11·20 do 11·22; kukurydza na lipiec 15·16 do 15·18; kukurudza na maj 1906 r. 11·30 do 11·32; rzepak na sierpień 24·— do 24·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: utrzymane. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 8 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 663·75, Akcje węg. Zakł. kred. 780·—, Akcje Anglobanku 306·50, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Laenderbanku 453·75, Akcje Bankvereinu 552·50, Akcje Bodencredit 1016·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 663 75, Akcje kolei połud. 87·, Kolei Elbethal 440·—, Akcje kolei Północnej 5815, Akcje kolei Czerniowieckiej 587·—, Akcje Alpiny 527 75, Akcje Rima Muranji 554·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2670, Akcje fabryki broni 604·—, Akcje tureckie tytoniowe 371 —, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 980·—, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 100 50, Austr. renta koron. 100 45, Węgierska renta kor. 97 75, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·10, 4 proc listy Banku hipot. 99·10, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111 50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50. Losy tureckie 142·25, Marki 117 37, Ruble 253 25

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 h

Bardzo ładny dom z ogrodem i dwupiętrowa kamienica do sprzedania. Szczegóły droguerja Traunfellnera, Rynek. 327

Indycze jaja do sprzedania, Lwów, Paulinów 7. 325

Kawaler młody, inteligentny, z wykształceniem gimnazjalnem, z bardzo dobremi świadectwami i z pięknym charakterem pisma, poszukuje posady guwernera, korepetytora, pisarza lub współpracownika w jakim dzienniku we Lwowie lub na prowincji. Bliższa wiadomość: ulica Pijarów 15 u Wnej P. Gamoniowej. 328

Nowennę do św. Antoniego otrzymać można u p. L. Sworakowskiego, ul. Piaskowa l. 1 za nadesłaniem 25 halerzy pocztą.

Pończochy, skarpetki podrabia i wyrabia pracownia **Bronisławy Wiedeniowej,** Lwów, plac **Bernardyński** l. 7 obok hotelu krakowskiego. 286

Pięć pokoi, przedpokój, kuchnia II. piętro od 1 lipca lub 10 do wynajęcia Kochanowskiego 42 A. Wiadomość u właściciela. 323

Pokój frontowy o dwóch oknach, w parterze, umeblowany, do wynajęcia od 15 czerwca, ulica Pełczyńska l. 7.

Papiery kancelaryjne, rysunkowe, maszynowe i listowe, nagłówki na listach i kopertach, oraz wszelkie artykuły biurowe, techniczne i artystyczne poleca najtaniej **SEYFARTH & DYDYŃSKI** we Lwowie przy placu Marjackim. 307

Rower w dobrym stanie do nabycia za 60 złr. — Plac Marjacki l. 7 drukarnia l. p. od 2 do 7 popołudniu.

Regestra gospodarcze układu K. Madeyskiego (wydanie 5-te) W. i K. Cybulskiego, oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki, poleca **SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie** przy placu Marjackim. 322

Szukam pożyczki na hipotekę z prawem intabulacji 1000 złr. Z. R. P. poste restante Lwów, główna poczta. 329

W Brzuchowicach do sprzedania now dom murowany, ewentualnie 7 ubikacyj, stajnia, wozownia, 3 morgi lasu, 2 pola, 15 minut drogi, przy torze kolejowym. Cena 15.000, lub dom z lasem jednomorgowym. Wiadomość: Makarewicz, Trzeci Maja l. 8. 324

5 pokoi balkon, kuchnia, spiżarka, Plac Akademicki 3. 314

4, 5 pokoji przedpokój, balkon kuchnia. Antoniego 1. 315

2000 Mundurów studenckich własnego wyrobu poleca najtaniej Marek, Sykstuska 29. 266

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego